

ROBERT BARRON

Odnowiona nadzieja Eseje o misji Kościoła

Przełożyła Dominika Krupińska

WYDAWNICTWO W DRODZE, POZNAŃ 2023

Tytuł oryginału

Renewing ou Hope. Essays for the New Evangelization

Copyright © 2020

The Catholic University of America Press

All rights reserved

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2023

Redakcja naukowa – PROF. UAM DR HAB. CEZARY KOŚCIELNIAK

Redaktor prowadząca – EWA KUBIAK

Redakcja – PAULINA JESKE-CHOIŃSKA

Korekta – LIDIA KOZŁOWSKA, PAULINA JESKE-CHOIŃSKA

Konsultacja tłumaczenia rozdziału ósmego – DR NATASZA LISOWSKA

Skład i łamanie – ALEKSANDRA WAWRZYŃIAK

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Fotografia na okładce – DAVID RODRIGO | unsplash.com

Fotografia (s. 2) – ADAM KRING | unsplash.com

ISBN 978-83-7906-519-6 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-520-2 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

SŁOWO WSTĘPNE	— 5
WSTĘP AUTORA	— 11
PODZIĘKOWANIA	— 17
CZĘŚĆ PIERWSZA: ODNAWIANIE NASZEJ MISJI	— 19
ROZDZIAŁ PIERWSZY: W poszukiwaniu „nieprzynależących”	— 21
ROZDZIAŁ DRUGI: Ewangelizacja „nieprzynależących”	— 49
ROZDZIAŁ TRZECI: Święty Tomasz z Akwinu i nowa ewangelizacja	— 79
ROZDZIAŁ CZWARTY: Drabina Jakubowa	— 99
CZĘŚĆ DRUGA: ODNAWIANIE NASZYCH UMYŚLÓW	— 111
ROZDZIAŁ PIĄTY: Jak von Balthasar zmienił moje myślenie	— 113
ROZDZIAŁ SZÓSTY: Dlaczego Boża prostota jest ważna	— 143
ROZDZIAŁ SIÓDMY: Ten, który jest, Ten, który daje	— 161

ROZDZIAŁ ÓSMY: John Henry Newman i nowa ewangelizacja — 185
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: Gaston Fessard a formacja intelektualna papieża Franciszka — 213
CZĘŚĆ TRZECIA: ODNAWIANIE NASZEGO KOŚCIOŁA — 239
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: Analiza skandalu nadużyć seksualnych z biblijnego punktu widzenia — 241
ROZDZIAŁ JEDENASTY: <i>Optatam totius</i> a odnowa kapłaństwa — 267
ROZDZIAŁ DWUNASTY: <i>Imago Dei</i> jako przywilej i misja — 301
ROZDZIAŁ TRZYNASTY: Wielkość duszy — 329
CZĘŚĆ CZWARTA: ODNAWIANIE NASZEJ KULTURY — 341
ROZDZIAŁ CZTERNASTY: Kształcenie w cnotach, miłości i misji — 343
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY: Liberalizm i katolicyzm – dlaczego rozszew? — 371
ROZDZIAŁ SZESNASTY: Relatywizm i jego niezadowolenie — 389
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY: Chrystus w kinie — 415
INDEKS — 441

Analiza skandalu nadużyć seksualnych z biblijnego punktu widzenia

Kościół katolicki, zwłaszcza na Zachodzie, przechodzi obecnie jeden z najgorszych kryzysów w swojej historii. Skandal nadużyć seksualnych duchowieństwa zaszkodził dziełu Kościoła niemal w każdy sposób¹. Niekorzystnie wpływa na nauczanie, głoszenie, ewangelizację i pozyskiwanie kapłanów i zakonników; kosztuje wiele miliardów dolarów, które w przeciwnym razie mogłyby wesprzeć misję Kościoła; niemal zupełnie podważył wiarygodność duchownych Kościoła; i oczywiście – co najstraszliwsze – głęboko zranił wiele tysięcy tych najbardziej niewinnych, których ochrona jest jego szczególnym obowiązkiem. Uwzględnwszy brzemię tej zbrodni, sprawiedliwe jest, by Kościół cierpiał.

¹ Część treści z tego rozdziału znajduje się również w mojej książce *Letter to a Suffering Church: A Bishop Speaks on the Sexual Abuse Crisis*, Word on Fire, Park Ridge (IL) 2019.

Ci, którzy czczą Biblię jako słowo Boże, nie doznają zaskoczenia, odkrywając, że Pismo Święte ma dużo do powiedzenia o tym kryzysie. Sądzę, że każde podejście do rozwiązania go – psychologiczne, prawne czy instytucjonalne – musi ostatecznie się opierać na mądrości Słowa objawionego przez Boga; w przeciwnym razie będzie to pogoń za wiatrem.

Sugerowałbym, byśmy zaczęli od początku, od opisu stworzenia z Księgi Rodzaju. W prawie wszystkich innych opisach stworzenia, powstałych w świecie starożytnym, porządek wkracza w świat za sprawą jakiegoś pierwotnego aktu przemocy, zazwyczaj zwycięskiej walki jednego boga z innym. Bardzo często elementy świata powstają z odciętych części ciała zwyciężonego bóstwa. Jednak żadne takie motywy nie występują w historii biblijnej, według której Bóg powołuje świat do istnienia pokojowym aktem mowy: „Niechaj się stanie światłość... Niechaj się zaroją wody od istot żywych” i tak dalej. Bóg nie pognębia żadnego rywala, stwarzając świat, lecz dzieli się darem swego bytu przez miłość.

Ojcowie Kościoła ogromnie lubili patrzeć na uporządkowany pochód wszystkich rzeczy od Stwórcy jako na rodzaj kosmicznej procesji liturgicznej, w której każda z nich znajdowała swoje miejsce w chórze natury. W tej interpretacji człowiek, właśnie jako ostatnie ze stworzeń, zajmował uprzywilejowane miejsce na końcu procesji, podobnie do tego, jak uczyniłby kapłan czy biskup. Dzieje się tak, ponieważ rolą człowieka jest uwielbianie Stwórcy w imieniu całego stworzenia, dawanie modlitewnego głosu Słońcu, Księżycowi, Ziemi, zwierzętom i owadom. Ojcowie zatem konsekwentnie postrzegali Adama jako

arcykapłana stworzenia, chodzącego w zgodnej przyjaźni z Panem, komunikującego się z Nim „usta w usta” – takie właśnie znaczenie ma rdzeń słowa *adoratio* – i interpretowali ogród Eden jako rodzaj pierwotnej świątyni. Adam był kapłanem, jak również prorokiem, filozofem i uczonym, ponieważ nadawał zwierzętom nazwy w obecności Pana, katalogując je w dosłownym znaczeniu, opisując je *katalogon*, odpowiednio do pojmovalności złożonej w nich przez ich Stwórcę. W końcu Adam jest rozumiany jako król, to znaczy ktoś, czym zadaniem jest chronić i rozwijać życie w ogrodzie, a w końcu wyruszyć dalej, przekształcając cały świat w miejsce, w którym Bóg otrzymuje chwałę, a Jego porządek jest konkretnie wdrażany w życie. Sprawując te urzędy, człowiek ma ukazywać swoją tożsamość istoty stworzonej specjalnie na obraz i podobieństwo Boga, istoty działającej jako pewnego rodzaju wicekról w imieniu Stwórcy.

Pierwszy nakaz, jaki Bóg daje stworzonym przez siebie ludziom: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (RDZ 1,28), jest wezwaniem do wypełniania ich kapłańskiej, prorockiej i królewskiej misji konkretnie za pomocą miłości seksualnej i reprodukcji. Jest sprawą najwyższego znaczenia, że ten pierwotny nakaz jest powtarzany w decydujących chwilach historii zbawienia. Kiedy Noe wprowadza z arki resztę stworzeń należących do dobrego porządku Boga po cofnięciu się wód potopu, otrzymuje nakaz: „Wy zaś bądźcie płodni i mnożcie się” (RDZ 9,7). Kiedy Abraham zawiera przymierze z Jahwe, dowiaduje się, że zostanie ojcem mnóstwa narodów (RDZ 17,4). Kiedy Izraelici wkraczają do Ziemi Obiecanej, zostają wezwani do obfitego tworzenia życia. Nie jest w żadnym

razie przypadkiem, że uprzywilejowanym znakiem przynależności do przymierza jest dla starożytnego Izraela ślad na męskim narządzie rozrodczym (RDZ 17,11–14). Plany Boże dla rodzaju ludzkiego – a za sprawą rodzaju ludzkiego dla całego kosmosu – są dogłębnie powiązane z seksualnością, a to oznacza, że miłość seksualna, dzieci i rodzina są środkami pierwszorzędnej wagi, za pomocą których wyraża się współczujący i pokojowy zarząd nad stworzeniem.

W świetle tych wyjaśnień nie powinno w żadnym razie zaskakiwać, że w interpretacji biblijnej jedną z najważniejszych oznak zaburzonego stanu ludzi są wykroczenia seksualne. Autorzy Pisma Świętego wiedzą wszystko o pysze, ambicji, zawiści, przemocy i chciwości, ale pewną cechą *corruptio optimi pessima* („zepsucie najlepszych jest najgorsze”) dostrzegają w przypadku zepsucia seksualnego. I analizują ją często i z niezwykłą wnikliwością psychologiczną i duchową. W tym krótkim wystąpieniu trudno mi będzie ukazać całe bogactwo biblijnej analizy tego zagadnienia, dlatego skupię się tylko na garstce szczególnie pouczających opowieści.

ABRAHAM, LOT I ANIELSCY GOŚCIE

W pierwszej kolejności należy rozważyć dziwną, ale niezmiernie pouczającą historię z osiemnastego i dziewiętnastego rozdziału Księgi Rodzaju, która opisuje wizytę aniołów u patriarchy Abrahama i jej niepokojące następstwa. Dowiadujemy się, że Pan raczył ukazać się Abrahamowi za pośrednictwem trzech mężczyzn czy też aniołów. Kiedy patriarcha ich przyjął i ugościł, odwiedzający zapowiedzieli, że mimo zaawansowanego wieku Abraham i Sara

doczekają się za rok syna. Słyszac przypadkiem rozmowę, Sara wyśmiewa niedorzeczność sugestii, że ona i jej mąż mogliby jeszcze doznać „przyjemności seksualnej”, ale Pan zrobił wyrzut Abrahamowi: „Dlaczego to Sara śmieje się i myśli: Czy naprawdę będę mogła rodzić, gdy już się zestarzałam? Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana?” (RDZ 18,13–14). Tą cudowną rzeczą nie jest oczywiście tylko to, że starsza kobieta urodzi syna, lecz przede wszystkim, że obietnica złożona Abrahamowi – iż stanie się ojcem wielkiego narodu – ma się wbrew wszelkim oczekiwaniom ziścić. Panowanie Boga, lojalne współdziałanie człowieka, wypełnienie przymierza, rozmnażanie, śmiech, a nawet przyjemność seksualna – wszystko to w typowy żydowski sposób łączy się ze sobą.

I dlatego niezwykle pouczające jest zbadanie historii opisujących perwersję i występki seksualne, które następują natychmiast po tej opowieści, gdyż ukazują one zanegowanie Bożego planu dla ludzkiej seksualności. Na początku dziesiątego rozdziału Księgi Rodzaju słyszymy, że aniołowie, którzy odwiedzili Abrahama, udali się do miasta Sodomy, w którym mieszkał bratanek Abrahama, Lot. Po spożyciu posiłku w domu Lota aniołowie odkryli, że są otoczeni przez zdumiewająco agresywną i pełną pożądliwości grupę mężczyzn, faktycznie, jak czytamy, w s z y s t k i c h mężczyzn w mieście, tak młodych, jak i starych. Bez najmniejszego wahania czy wstydu ogłaszają oni swoje zamiary: „Gdzie tu są ci ludzie, którzy przyszli do ciebie tego wieczoru? Wyprowadź ich do nas, abyśmy mogli z nimi obcować!” (RDZ 19,5). Propozycja gwałtu zbiorowego – agresywnego, bezosobowego, interesownego i bezpłodnego – jest dokładnym przeciwieństwem

zamiarów Bożych w stosunku do ludzkiej seksualności. W zdziwiających mężczyznach Sodomy *imago Dei* zostało prawie całkowicie przysłonięte.

Opowieść staje się, jeśli to możliwe, jeszcze bardziej niepokojąca, gdy zastanowimy się nad reakcją Lota. Bratanek Abrahama zaczyna dość obiecująco: „Bracia moi, proszę was, nie dopuszczajcie się tego występku!” – lecz następnie proponuje przerażające rozwiązanie: „Mam dwie córki, które jeszcze nie żyły z mężczyzną, pozwólcie, że je wyprowadzę do was; postąpicie z nimi, jak się wam podoba” (RDZ 19,7–8). W celu powstrzymania brutalnej napaści seksualnej proponuje własne córki, dziewice, do agresywnego gwałtu zbiorowego. Czy moglibyśmy sobie wyobrazić bardziej dogłębne podważenie zamiarów Stwórcy odnośnie do seksu? Mężczyźni Sodomy, kipiący z wściekłości, nie chcą nawet o tym słyszeć i przyciskają Lota do drzwi jego domu. W tym momencie interweniuje aniołowie, wciągając Lota do wewnątrz i porażając tłum mężczyzn ślepotą. Tej dramatycznej kary nie należy odczytywać tylko jako intrygującego zwrotu akcji, lecz trzeba w niej widzieć symboliczny przekaz dynamiki duchowej. Degenerując się moralnie do poziomu zwierząt jucznych, mężczyźni Sodomy stali się ślepi na wszelkie głębsze wymiary seksualności i ludzkiej społeczności. W odpowiedzi na wielopłaszczyznowe zaburzenie miasta Bóg – jak czytamy – spuścił na Sodomę deszcz ognia i siarki (RDZ 19,24). Nie wolno nam nigdy interpretować kary Bożej w Biblii jako kapryśnej czy arbitralnej, jako skutku zniewagi emocjonalnej; powinniśmy ją raczej odczytywać jako rodzaj duchowej fizyki, w której Bóg przyzwala na zaistnienie naturalnych konsekwencji grzechu.

Po zniszczeniu Sodomy i Gomory Lot i jego córki uciekają – jak się dowiadujemy – na okoliczne wzgórza i zamieszkują w jaskini (RDZ 19,15–17,30). Komentując unicestwienie ich miasta, starsza córka Lota sugeruje młodszej, że ponieważ wszyscy mężczyźni zostali wytępieni, powinny przespać się ze swoim ojcem i w ten sposób spłodzić dzieci. Zatem w kolejne noce upijają swojego ojca i śpią z nim. W wyniku tych kazirodczych związków obie dziewczyny zachodzą w ciążę (RDZ 19,31–36). Tym samym dają początek Moabitom i Amonitom, dwóm plemionom, które z czasem będą w konflikcie z Izraelem (RDZ 19,37–38).

Czy ktokolwiek może nie dostrzec związku między szokującym nadużyciem psychicznym i seksualnym, na które narażone były te dziewczyny – ich własny ojciec oferował je agresywnemu tłumowi – i ich późniejszym nadużyciem wobec Lota? Czy nie oglądamy raz za razem w naszych czasach dobrze niestety znanej dynamiki nadużyć seksualnych rodzących kolejne nadużycia seksualne, grzechu przekazywanego jak zakażenie z pokolenia na pokolenie? To, że ta perwersja seksualna miała miejsce w jaskini, miejscu zamieszkania zwierząt i ludzi pierwotnych, jest jeszcze jedną oznaką wskazującą, że *imago Dei* zostało całkiem mocno zatarte. A że te nieuporządkowane związki stanowią *fons et origo* dwóch ludów wrogo nastawionych do Izraela, jest kolejnym znakiem, iż to, co nastąpiło między Lotem a jego córkami, sprzeciwia się zupełnie zbawczym zamiarom Boga.

HELI I JEGO SYNOWIE

Opowieść o Helim i jego synach jest niesamowicie dokładną zapowiedzią wielu cech skandalu nadużyć seksualnych

duchowieństwa i dlatego wypada zająć się nią dość starannie. Pierwsza informacja, jaką uzyskujemy na temat Helego, arcykapłana z Szilo, nie jest budująca. Nie wykazując krztyny duszpasterskiej wrażliwości, Heli gani zrozpaczoną Annę, która modliła się na głos w świętym miejscu, błagając Boga o dziecko: „Dokąd będziesz pijana? Wytrzeźwiej od wina!” (1 SM 1,14). Dalej słyszymy o synach Helego, Chofnim i Pinchasie, którzy tak jak ich ojciec są kapłanami, ale złymi, niedbającymi o Boga ani o ludzi. Dowiadujemy się, że zabierali najlepsze mięso z ofiar pobożnie składanych przez proszących w Szilo oraz wykorzystywali seksualnie kobiety, które pracowały u wejścia do namiotu spotkania (1 SM 2,12–15,22). Ofiary ich nadużyć złożyły skargi u Helego, a arcykapłan odpowiedział dość mocnymi słowami, ganiąc swoich synów: „Nie, synowie moi, niedobre wieści słyszę, mianowicie że doprowadzacie do przestępstwa lud Pański. Jeśli człowiek zawini przeciw człowiekowi, sprawę rozsądzi Bóg, lecz gdy człowiek zawini wobec Pana – któż się za nim będzie wstawiał?” (1 SM 2,24–25). Jednak Chofni i Pinchas zlekceważyli ostrzeżenie swego ojca i nadal postępowali drogą zepsucia, a Heli najwyraźniej nie podjął więcej żadnych działań przeciwko swoim synom.

To na tym tle musimy odczytywać słynną i wzruszającą historię powołania przez Pana Samuela, syna, o którego Anna błagała Pana i którego oddała Panu na służbę w świątyni. Dowiadujemy się, że w owym czasie „rzadko odzywał się Pan, a widzenia nie były częste” (1 SM 3,1). Wolno się zastanawiać, czy było to konsekwencją niechęci Pana do mówienia, czy też raczej ślepoty i zepsucia duchowych przywódców narodu. W nocy Bóg woła Samuela, ale ani chłopiec, ani jego duchowy ojciec nie rozumieją natury wezwania. Dopiero

po kilku nieudanych próbach Heli wydaje właściwe polecenie: „Gdyby jednak ktoś cię wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 SM 3,9). Ponieważ wersja tej opowieści, zamieszczona w lekcjonarzu, kończy się w tym miejscu, większość katolików nie zna miażdżących słów, jakie Pan kieruje na końcu do młodego Samuela: „Oto Ja uczynię taką rzecz Izraelowi, że wszystkim, którzy o niej usłyszą, zadzwoni w obydwu uszach. W dniu tym dokonam na Helim wszystkiego, co mówiłem o jego domu, od początku do końca” (1 SM 3,11–12). Dalej zaś Bóg dokładnie precyzuje, dlaczego wymierzy tak surową karę: „Dałem mu poznać, że ukarzę dom jego na wieki za grzech, o którym wiedział; synowie jego bowiem bluźnią Bogu, a on ich nie skarcił” (1 SM 3,13). Mówiąc krótko, to nie zbrodnie Chofniego i Pinchasa szczególnie wzbudziły Boży gniew, lecz niepodjęcie przez Helego żadnych działań, kiedy się o nich dowiedział.

Zaraz po tym wytrącającym z równowagi objawieniu Filistyni wytoczyli Izraelowi bitwę, a jej rezultat był totalną katastrofą. Po śmierci czterech tysięcy Izraelitów we wstępnej potyczce armia została przegrupowana i postanowiła przynieść na teren bitwy samą Arkę Przymierza. Mimo obecności tego talizmanu Boga, który wyprowadził Izraelitów z Egiptu, Filistyni odnieśli decydujące zwycięstwo, zabijając trzydzieści tysięcy Izraelitów, łącznie z Chofnim i Pinchaszem, oraz porywając Arkę jako łup (1 SM 4,11). Kiedy wiadomość o katastrofie dotarła do Helego, stary kapłan siedział w pobliżu bramy Szilo. Wieść tak go przytłoczyła, że upadł do tyłu i złamał kark, powodując kres całej swojej rodziny zgodnie z zapowiedzią Pana (1 SM 4,18).

Czy w tej historii nie uderza nic znajomego? Słyszemy o kapłanach wykorzystujących swój lud zarówno finan-

sowo, jak i seksualnie; do ich przełożonego wnoszone są skargi, a on używa mocnych słów i obiecuje radykalne działania, po czym nie czyni nic, by powstrzymać nadużycia. A rezultatem tej podwójnej klęski jest katastrofa i głęboki wstyd całego ludu, gdyż zostaje wydany w ręce swoich wrogów. Według mnie historia Helego i jego synów jest prawie doskonałym biblijnym obrazem skandalu nadużyć seksualnych kapłanów, który odsłonił się w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. U szczytu problemów na początku pierwszej dekady XXI wieku wielu katolików w Ameryce było przerażonych nieskrywanym antykato-licyzmem prezentowanym przez wiele gazet, dzienników i stacji telewizyjnych, które relacjonowały skandal. Ci mający biblijny układ odniesienia nie powinni być zaskoczeni: nowy Izrael, Kościół, został wydany swoim wrogom, ściśle w celu oczyszczenia.

DAWID I BATSZEBA

Nieodmiennie fascynująca i złożona psychologicznie opowieść o Dawidzie i Batszebie, zamieszczona w jedenastym i dwunastym rozdziale Drugiej Księgi Samuela, przez stulecia urzekala artystów, poetów i autorów duchowych. Jest to jedna z najtkliwszych i najsubtelniejszych opowieści, jakie dotarły do nas z czasów starożytnych, i rzuca ona dobre światło na zagadnienie będące tematem tego rozdziału.

Początek historii jest wart szczególnej uwagi: „Na początku roku, gdy królowie zwykli wychodzić na wojnę (...) Dawid (...) pozostał w Jerozolimie” (2 SM 11,1). Dawid był największym z izraelskich bojowników, nigdy nie uchylał się od walki, zawsze stał na czele wojska, chętny do podejmowania nawet najniebezpieczniejszych misji.

Dlaczego więc wciąż siedzi w domu, dokładnie o tej porze roku, kiedy królowie zazwyczaj wyruszają w pole? Jak widzieliśmy, królewskim zadaniem, wyrastającym z misji Adama, jest chronienie ogrodu, właściwe zarządzanie nim i rozszerzanie jego granic. Kiedy królowie odmawiają podjęcia tych zadań – z tchórzostwa, słabości, nudy czy nieuwagi – na Izrael spadają kłopoty. Niezdecydowane czy obojętne królowanie oddaje kontrolę wężowi i jego sprzymierzeńcom. Wskazówkę na temat powściągliwości Dawida podaje następujący werset: „Pewnego wieczora Dawid, podniósłszy się z posłania i chodząc po tarasie swego królewskiego pałacu...” (2 SM 11,2). Niewątpliwie w kulturach śródziemnomorskich ludzie zazwyczaj robią sjęstę po południowym posiłku, ale jest znaczące, że król podniósł się w i e c z o r e m, co sugeruje, że spędził na posłaniu dość długi czas. Biblijny autor szkicuje tutaj, jak zwykle w lakoniczny sposób, portret króla, który się zaniedbał, przywódcy wojskowego, który nabył nieco chęci dogodzenia sobie oraz obojętności. Kiedy Dawid był u szczytu rozwoju duchowego, stale pytał Boga, co powinien robić, nawet w drobnych sprawach; ale w całej opowieści o Batszebie nigdy nie prosi Boga o wskazanie kierunku. To Dawid zajmuje się kierowaniem. Z przypominającego Boga punktu obserwacyjnego na dachu pałacu Dawid może spoglądać w każdym kierunku oraz układać sprawy według swoich kaprysów. I właśnie z tej perspektywy obserwuje piękną Batszebę, po czym za pomocą serii szybkich, energicznych rozkazów zabiera ją do siebie. Można wątpić, czy autor biblijny jest nieświadomy współpracy samej Batszeby – czy jedynie przypadkiem kąpała się w miejscu, skąd król mógł ją łatwo dostrzec? – lecz

interesuje się on szczególnie wprawnym, ale złym użytkiem władzy króla w celu manipulowania innymi.

W następstwie ciąży Batszeby Dawid próbuje z pomocą wszelkich dostępnych mu środków ukryć swój grzech, okrutnie igrając z prawym Uriaszem, który, mimo że jest człowiekiem z zewnątrz, okazuje większą wierność prawom izraelskim niż król Izraela. Oczywiście w końcu Dawid aranżuje sprawę tak, by spowodować śmierć Uriusza, upadając tak nisko, że zmusza człowieka, by sam zaniósł własny wyrok śmierci Joabowi, sprawującemu w tym miejscu dowództwo. Morderstwo Uriusza umożliwiło Dawidowi wzięcie Batszeby za żonę i definitywne ukrycie swego grzechu, lecz dowiadujemy się, że „postępek (...), jakiego dopuścił się Dawid, nie podobał się Panu” (2 SM 11,27). Pismo Święte raz za razem stwierdza, że każda ludzka władza opiera się na bardziej podstawowej władzy Bożej i od niej pochodzi. Zapewnienie Tomasza z Akwinu, że prawo pozytywne jest zagnieżdżone w prawie naturalnym, a ono z kolei – w prawie wiecznym, jest tylko uszczegółowieniem zasady biblijnej². Obojętnie jak szeroki autorytet ma człowiek, nie ucieknie od moralnego nadzoru i sankcji Boga. Taki sens ma przypomnienie Jezusa skierowane do Piłata, reprezentanta najpotężniejszej instytucji politycznej tamtego czasu: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry” (J 19,11). W swoim lenistwie, oddawaniu się przyjemnościom, manipulacjach i okrucieństwie Dawid kontynuuje tradycję grzesznego Adama, którego złe królowanie doprowadziło do naruszenia integralności ogrodu.

² Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* I-II, q. 91.

W opowieściach z historii deuteronomistycznej występuje zazwyczaj coś na wzór prawa karmy i dostrzegamy je w słynnej konfrontacji pałacowego proroka, Natana, z królem. Natan opowiada przypowieść o bogatym człowieku posiadającym wiele owiec, który zabrał ubogiemu człowiekowi jedyną owieczkę (2 SM 12,1–4). Kiedy Dawid odpowiada oburzony: „Na życie Pana, człowiek, który tego dokonał, jest winien śmierci” (2 SM 12,5), Natan podejmuje słynną konfrontację z wielkim władcą: „Ty jesteś tym człowiekiem” (2 SM 12,7). Natan mówi mu, że w konsekwencji postępów Dawida „miecz nie oddali się od domu twojego na wieki” (2 SM 12,10). Od śmierci dziecka poczętego z Batszebą (2 SM 12,18), przez gwałt na Tamar (2 SM 13,1–22), morderstwo Amnona (2 SM 13,28–29), bunt Absaloma i jego późniejszą śmierć w bitwie (2 SM 15,1–18,17), aż po katastrofalny spis ludności, który skończył się śmiercią siedemdziesięciu tysięcy Izraelitów (2 SM 24,1–15) – proroctwo Natana nieustannie się spełniało. Choć Pan przebaczył Dawidowi grzech przeciwko Uriaszowi, to w opowieści tej nie ma nawet odrobiny „taniej łaski”. Seksualny grzech Dawida oraz przemoc i manipulacja, które mu towarzyszyły, powodują przerażające cierpienie jego rodziny przez kilka pokoleń. Czy w następstwie skandali naszych czasów ktokolwiek może myśleć, że nadużycie seksualne jest stosunkowo nieszkodliwe, że jego ofiary dość szybko „dojdą do siebie”? Czyż nie jest to w istocie przypadek, że miecz wciąż kołysze się i tnie, produkując coraz więcej ofiar?

AMNON, TAMAR I ABSALOM

W rozdziale następującym zaraz po opisie Dawida i Batszeby znajdujemy tragiczną historię Tamar, jej brata Absa-

loma oraz przyrodniego brata Amnona. Ta trójka dzieci Dawida zostaje wplątana we wstrętą sieć intryg, przemocy, odpłaty, a przede wszystkim niekontrolowanego i samolubnego pożądania seksualnego. Dowiadujemy się, że Amnon „kochał” swoją piękną przyrodnią siostrę, ale biblijny opis jego wewnętrznego stanu objawia, iż faktycznie miał na jej punkcie obsesję seksualną: „Dręczył się tym Amnon, tak że zachorował z powodu swej siostry, Tamar. Ponieważ była dziewicą, Amnon nie mógł uczynić jej czegokolwiek” (2 SM 13,2). Jest nadzwyczaj jasne, że jego podejście do niej jest drapieżne i agresywne, podobne do tego, jakie miał jego ojciec w stosunku do Batszeby. Jedną z najtrafniejszych definicji grzechu u św. Augustyna jest *libido dominandi* (żądza panowania)³ i ona właśnie opanaowała serce Amnona.

Bardzo często dzieje się tak, że grzesznik znajduje kogoś, kto mu pomaga w grzeszeniu i namawia go do tego: „Amnon miał jednak przyjaciela imieniem Jonadab (...) Jonadab był człowiekiem bardzo przebiegłym” (2 SM 13,3). Użycie słowa „przebiegły” w przekładzie New American Bible jest trafne, gdyż przywołuje na myśl przebiegłego węża z ogrodu Eden. Jonadab prezentuje plan: Amnon powinien udać chorego, a następnie poskarżyć się ojcu, że przyjmie pożywienie tylko z ręki swojej przyrodniej siostry. Uderza nikłe prawdopodobieństwo, a nawet dziecinność tej strategii, ale Dawid daje się na to nabrać, dowodząc ponownie, że nieumiejętność podejmowania działań dyscyplinujących jest jedną z jego głównych wad. W rzeczy samej nakazuje

³ Św. Augustyn, *Państwo Boże*, przeł. W. Kubicki, Wydawnictwo Antyk, Kęty 1998, ks. I, rozdz. 33, s. 58; ks. V, rozdz. 19, s. 210–212.

Tamar pójść i nakarmić brata, tym samym nieświadomie ułatwiając gwałt na własnej córce. Narrator pozwala nam obejrzeć ogromnie żywą scenę uwiedzenia i manipulacji dokonanych przez Amnona. Kiedy jej brat leży na posłaniu – jak jego ojciec, który był ukazany leżący na posłaniu na początku historii o Batszebie – Tamar przygotowuje dla niego „placki” (nazywane przez część przekładów „kluskami w kształcie serca”) (2 SM 13,6–10)⁴. Trzeba być krańcowo naiwnym, by nie dostrzec nacechowanej podglądactwem i seksualnością natury tej sceny. Kiedy Tamar przynosi jedzenie bratu, Amnon chwyta ją i mówi: „Chodź, połóż się ze mną, siostrzo moja” (2 SM 13,11) – słowa bardzo podobne do tych, które wypowiedziała żona Potifara do Józefa w Księdze Rodzaju (RDZ 39,7). Wtedy Tamar sygnalizuje czterema różnymi sposobami, że nie przyzwala na to żądanie, kończąc spostrzeżeniem: „Dokąd się udam z moją zniewagą?” (2 SM 13,13). Tamar wie, że według prawa i obyczaju izraelskiego gwałt ten spowoduje natychmiastowe i trwałe obniżenie jej statusu. Tutaj porównanie z Batszebą zawodzi, bo nawet po zgwałceniu jej przez Dawida Batszeba została królową, podczas gdy Tamar wiedziała, że w następstwie ataku Amnona stanie się pariašką.

Całkowicie obojętny na jej prośby i dołę Amnon, według otwartych słów Pisma, „zadał jej gwałt, zbezczescił ją i obcował z nią” (2 SM 13,14). Trzy czasowniki przechodnie następujące jeden zaraz po drugim naśladowują bezwzględną siłę zbrodni Amnona. Nic na to nie poradzę, że w y - c z u w a m tutaj związek z licznymi historiami, jakie

⁴ Na przykład R. Alter, *The David Story: A Translation with Commentary of 1 and 2 Samuel*, W.W. Norton, New York 1999, s. 267.

słyszemy w ciągu ostatnich dwudziestu lat, mówiącymi o bezsilnych dzieciach i młodych ludziach, którzy zostali napadnięci i zawstydzeni przez agresywnych seksualnie kapłanów. I wtedy dowiadujemy się o dziwnym zwrocie: „Potem Amnon poczuł do niej bardzo wielką nienawiść. Nienawiść ta była większa niż miłość, którą ku niej odczuwał” (2 SM 13,15). Wnikliwość psychologiczna autora uwidacznia się wyraźnie w całym cyklu poświęconym Samuelowi, ale chyba nigdzie indziej mocniej niż tutaj. Jak często dzieje się tak, że ci, którzy agresywnie gonią za kimś w pożądlivych zamiarach, tracą wszelkie zainteresowanie tą osobą po tym, jak już ją zdobędą. Zupełnie odwracając słowa, których użył wcześniej: „Chodź, połóż się”, Amnon krzyczy, „Wstań i odejdz stąd!” (2 SM 13,15). Szorstkość i bezpośredniość rozkazu oddają brutalność niezrównoważonego mężczyzny. Tamar natychmiast wyczuwa niepewność sytuacji. Istniała w tym momencie możliwość, że po obcowaniu seksualnym z nią Amnon poprosiłby Dawida o jej rękę. Scenariusz ten mógłby być dla niej odrażający, ale przynajmniej zakryłby jej wstyd i przywrócił jej status społeczny. Odsyłając ją precz tak bezceremonialnie, Amnon eliminował tę możliwość, wystawiając ją tym samym na pośmiewisko i skazując na społeczne wygnanie i trwałą niezamężność. Autor podaje przejmujący szczegół o „długiej szacie”, którą nosiła Tamar (w niektórych przekładach jest: „kolorowa”⁵), jak wszystkie dziewice z domu Dawida (2 SM 13,18). Posypując głowę popiołem, młoda kobieta podarła tunikę i odeszła, „głośno się żaląc”

⁵ „Szatę długą” mamy w Biblii Wujka, „kolorową” w Biblii Gdańskiej, w Biblii Tysiąclecia jest „szata z rękawami” – przyp. tłum.

(2 SM 13,19). Każde słowo tego opisu ukazuje coraz mocniej jej upokorzenie i rozpacz. Jak niepokojąco znajomo brzmi to wszystko dla nas, którzy słyszeliśmy setki opisów osób wykorzystanych seksualnie przez kapłanów.

W tym momencie opowieści na scenę wkracza Absalom, brat Tamar. Oburzony gwałtem na swojej siostrze, knuje zemstę na Amnonie (2 SM 13,22). W tym samym czasie król Dawid dowiaduje się o sprawie i okazuje najwyższe niezadowolenie (2 SM 13,21), ale nie podejmuje żadnego działania. Po raz kolejny wychodzi na jaw grzech Helego – bierność w obliczu rażącej niesprawiedliwości – i właśnie ta bierność ze strony króla daje Absalomowi przestrzeń do zaplanowania intrygi. Dwa lata po gwałcie na Tamar Absalom zastawił pułapkę w okresie świętowania związanym ze strzyżeniem owiec. Kiedy Amnon „rozweselił serce winem” (2 SM 13,28), Absalom nakazał zamordowanie go, równocześnie mszcząc w ten sposób gwałt na siostrze i stwarzając sobie szansę objęcia w przyszłości tronu królewskiego. Chociaż Dawid był głęboko rozgorączkowany tym, co się wydarzyło, ponownie nie uczynił nic, pozwalając Absalomowi na ucieczkę i wzniecenie z czasem buntu przeciwko ojcu – buntu, który ściągnął śmierć na samego Absaloma i katastrofę na naród (2 SM 18,9–17). Z pewnością widzimy, jak często grzech seksualny, którym się nie zajęto, zapoczątkowuje w efekcie wyjątkową przemoc i podziały.

JEZUS SYN BOŻY

Po zbadaniu garści starotestamentowych opowieści, dotyczących różnych form wykroczeń seksualnych, chciałbym przejść do Nowego Testamentu i rozważenia postaci samego Jezusa. Jest czymś wspaniałym, że Ewangelia Łukaszo-

wa zawiera genealogię Jezusa sięgającą, poprzez burzliwą i złożoną historię Izraela, wstecz aż do Noego, Metuzalema, Henocha i Adama. Łukasz ukazuje, że historia zbawienia, która znajduje uwieńczenie w Jezusie, wiedzie właśnie przez rodzinę i seksualność. Jak widzieliśmy, w wyobraźni biblijnej nie ma nic z purytanizmu czy gnostycyzmu.

Co więcej, w chwili rozpoczęcia historii ewangelicznej w centrum uwagi znajduje się niemowlę, dziecko. Kochane przez swoją Matkę, chronione przez zastępczego ojca, nawiedzone przez pasterzy, obdarowane prezentami przez trzech królów Dzieciątko Jezus jest jednocześnie zagrożone przez Heroda, a nawet wszystkich mieszkańców Jerozolimy, którzy, jak się dowiadujemy, „przerazili się” Jego nadejściem (MT 2,3). Nakazana przez Heroda masakra niewinnych dzieci stanowi naśladownictwo zamordowania na rozkaz faraona chłopców hebrajskich w chwili narodzin Mojżesza. Po raz kolejny jesteśmy zmuszeni ujrzeć, że w upadłym świecie najmniej potężni mogą zostać bezlitośnie zlikwidowani w celu zaspokojenia potrzeb i uśmierzenia obaw najbardziej potężnych. Oczywiście sam Herod, który od niechcienia nakazał zamordowanie dzieci z Betlejem, rozkazał poprzednio zamordować dwóch własnych synów. Jak w opowieściach Starego Testamentu, które rozważaliśmy powyżej, ta straszna historia stanowi żywą ilustrację tego, jak wygląda życie dysfunkcyjnej rodziny. Wykorzystywanie młodych ludzi może i powinno podlegać analizom psychologicznym i socjologicznym, ale ludzie Biblii wiedzieli, że ostatecznie jest ono przejawem zaburzenia zrodzonego z grzechu, augustynowej *libido dominandi*.

Nie wiemy niemal nic o młodości i okresie dojrzewania Jezusa, ale Ewangelia Łukaszowa zawiera jedno intrygujące

spojrzenie – mianowicie opis odnalezienia Jezusa w świątyni. Ta bardzo lubiana historia uczy zasadniczej prawdy biblijnej o życiu rodzinnym oraz właściwej relacji między rodzicami a dziećmi. Słyszymy, że młody Jezus oddalił się od rodziców, kiedy podróżowali wraz z szerszym kręgiem krewnych z Jerozolimy do Nazaretu. Po odkryciu Jego braku powrócili do stolicy i szukali Go rozpaczliwie przez trzy dni. W końcu znaleźli Go na terenie świątyni, słuchającego starszych i zadającego im pytania. Zrozumiało, że zrozpaczona Maryja zapytała: „Synu, czemuś nam to uczynił?”; Jezus zaś odpowiedział z miażdżącą lakonicznością: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,48–49). W opisie tym na wiele sposobów rozbrzmiewa echo opowieści o Annie i jej synu z Pierwszej Księgi Samuela. Chociaż Anna przez wiele lat błagała Boga o dziecko, to w chwili otrzymania daru, którego tak żarliwie pragnęła, oddała go do świątyni na służbę Panu. W interpretacji biblijnej rodzina ma w założeniu być miejscem, w którym rodzice formują swoje dzieci ku misji. Dzieci nie są środkiem, przy użyciu którego rodzice zaspokajają swoje własne potrzeby i ambicje, lecz są celem samym w sobie, by użyć języka Kanta, a rodzice i inni starsi mają przystosowywać je do życia w służbie Bogu. Czy potrafimy spojrzeć na wykorzystywanie seksualne dzieci przez ich krewnych oraz tych, którzy odgrywają rolę ojca w ich życiu, jako na wyjątkowy przypadek odwrócenia tych wartości? Dowiadujemy się, że młody Jezus po powrocie z rodzicami do Nazaretu „był im posłuszny” (Łk 2,51). W świetle tej opowieści powinno być jasne, że posłuszeństwo Jezusa nie zawierało najmniejszej odrobiny służalczości ani nie-

wolniczego przyzwolenia na arbitralną władzę – ważne przypomnienie, uwzględniwszy liczbę dzieci, które były przymuszone do uległości przez drapieżnych dorosłych, często członków własnej rodziny.

JEZUS I DZIECI

Osiemnasty rozdział Ewangelii Mateuszowej rozpoczyna się uroczą i wnikliwą medytacją na temat duchowego znaczenia dzieci i postawy Jezusa wobec nich. Okazując swoją typową skłonność do nietrafiania w sedno, cała grupa uczniów Jezusa zwróciła się do Niego z pytaniem: „Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?” (MT 18,1). Ich zapytanie zrodziło się oczywiście z fałszywej czy upadłej świadomości, zaabsorbowania zaszczytami i ziemską potęgą. W odpowiedzi Jezus zawołał dziecko i postawił je między nimi, to znaczy w punkcie centralnym, w środku (MT 18,2). Umieszczając tak dziecko, fizycznie przerwał ich zacieklą walkę o pozycję i uwagę. W swojej niewinności i pokorze dziecko stanowi przykład tego, co mistrzowie duchowi nazywają „prawdziwym ja”, zdolnym wchodzić w styczność wprost i bezpośrednio z rzeczywistością. Prawdziwe ja znajduje się w opozycji do fałszywego ja, tak przygniecionego troską o zaszczyty, że reaguje na rzeczywistość tylko niepewnie i przez swego rodzaju bufor. Dlatego właśnie całkiem odpowiednie jest łączenie prawdziwego ja z pokorą (*humilitas*) – słowo to pochodzi od łacińskiego słowa *humus* (ziemia lub nierówny grunt). Małe dzieci, choć dość szybko przybierają cechy fałszywego ja, ilustrują zazwyczaj tę duchową czujność właśnie dzięki swej umiejętności zatracania się w grze lub rozmowie, czy też pięknej faktyczności najprostszyc rzeczy.

W świecie starożytnym powszechnie stawiano za wzór wybitne postaci: dowódców wojskowych, przywódców religijnych i potentatów politycznych. Tymczasem Jezus odwraca tę tradycję do góry nogami, stawiając na szczytnym miejscu postać pozbawioną społecznego znaczenia, niemającą żadnych wpływów i żadnych koneksji. W typowej strukturze społecznej owych czasów od dzieci oczekiwano siedzenia cicho, zakładając ponadto, że ktoś potężny może nimi manipulować zgodnie ze swoją wolą. Jezus to odwraca, uznając osobę bez społecznego znaczenia za największą. Co więcej, dla ludzi, którzy przeszli od fałszywego do prawdziwego ja, skorygowany został sam sens wielkości: „Kto się więc unży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (MT 18,4). Dalej pojawia się uwaga o głębokim znaczeniu teologicznym: „A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje” (MT 18,5). W drugim rozdziale Listu do Filipian odnajdujemy niezwykle hymn, który Paweł przystosował do celów swego listu. Rozpoczyna się on przywołaniem samoogolnienia się Syna Bożego: „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, unżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (FLP 2,6–8). Mówiąc w skrócie, dziecko – pokorne, proste i skromne – stanowi swego rodzaju ikoniczne przedstawienie boskiego Dziecka boskiego Ojca. Droga prowadzącą do Jezusa jest zatem przeniesienie się do duchowej przestrzeni dziecka, w celu „przyjęcia” Go w najpełniejszym znaczeniu. Prawda ta ukazuje się szczególnie wyraźne w Markowej wersji tej historii.

Kiedy uczniowie spierali się, który z nich jest największy, Jezus powiedział: „Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służy wszystkim” (MK 9,35). Następnie wziął dziecko i w niezwykle wzruszającym geście otoczył je ramionami, jednocześnie obejmując je, chroniąc i stawiając za przykład. Wynika z tego jasno, że nieprzyjęcie, niechronienie i niekochanie dziecka lub – co gorsza – czynne skrzywdzenie go wykluczyłoby rzeczywisty kontakt z Jezusem.

To zaś pomaga wyjaśniać gwałtowność stwierdzenia, które następuje zaraz potem: „Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (MT 18,6). Pamiętajmy, słowa te padają z ust tego samego Jezusa, który zaledwie kilka rozdziałów wcześniej zachęcał do miłości nieprzyjaciół! Nie myślę nawet przez moment, że nastąpiło odrzucenie wcześniejszego nauczania, natomiast sądzę, że uwypuklony został nadzwyczajny ciężar przewinienia. Nie ma żadnego innego grzechu – ani hipokryzji, ani cudzołóstwa, ani obojętności względem ubogich – który Jezus potępiałby z większą pasją niż ten: „Biada światu z powodu zgorszeń! Muszą wprawdzie przyjść zgorszenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie. Otóż jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny. I jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do życia, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła ognistego”

(Mt 18,7–9). Nie może być przypadkiem, że Jezus wspomina o Gehennie⁶ w kontekście potępienia tych, którzy atakują dzieci, ponieważ Gehenna była miejscem, w którym przez większą część okresu Starego Testamentu składano dzieci w ofierze Molochowi (2 Krl 23,10).

Ta nadzwyczajna przemowa kończy się przywołaniem aniołów: „Baczie, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie” (Mt 18,10). Chodzi tu o coś znacznie większego niż tylko pobożną dekorację. Wykorzystywanie dzieci wynika z ich uprzedmiotowienia, przekształcenia ich, jak widzieliśmy, w zwykły środek do czegoś. Przypominając słuchaczom, że każde dziecko ma przypisanego nadprzyrodzonego przewodnika, który z kolei jest blisko związany z Bogiem, Jezus podkreśla niezrównaną godność tych, których społeczeństwo – wtedy i teraz – najprawdopodobniej lekceważy lub nie docenia. Zasadnicza tragedia skandalu nadużyć seksualnych duchowieństwa polega na tym, że ci, którzy byli wyświęceni do działania *in persona Christi*, stali się, w najbardziej dramatyczny sposób, przeszkodami na drodze do Chrystusa.

W następnym rozdziale Ewangelii Mateuszowej znajdziemy inny piękny obraz relacji Jezusa do dzieci. Rozdział zaczyna się od ostrej dyskusji między Jezusem a faryzeuszami na temat małżeństwa i rozwodu. Nawiązując do Księgi Rodzaju, Chrystus przypomina swoim rozmówcom:

⁶ Tak w greckim oryginale Ewangelii, w tekście angielskim i niektórych polskich przekładach; w Biblii Tysiąclecia słowo to zostało przetłumaczone jako „piekło” – przyp. tłum.

„Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem (...). Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,4–6). Żeby nikt nie przeoczył konsekwencji stania się dwojga ludzi jednym ciałem, dyskusja gładko przechodzi w opis błogosławienia przez Jezusa małych dzieci. Oczywiście jednym ze znaków naszych czasów jest właśnie skłonność do oddzielania kopulacji od prokreacji, do wbijania klina między przyjemność zjednoczenia seksualnego a moralne wymaganie wychowywania dzieci. Jak ujął to pewien amerykański dziennikarz, nie chcemy już dostrzegać związku między seksem a pieluchami⁷. W każdym razie w opowieści ewangelicznej ludzie przynoszą dzieci Jezusowi, by je pobłogosławił, a uczniowie Pana ich ganią. Jak widzieliśmy, było to zgodne z ówczesnymi konwencjami społecznymi, według których dzieciom nigdy nie powinno być wolno przeszkadzać ważnej osobie dorosłej. Jednak Jezus mówi coś przeciwnego: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie” (Mt 19,14). Panowanie, o którym Jezus mówi, nowy porządek rzeczy spowodowany Jego pojawieniem się w przestrzeni i czasie, obejmuje przewrót do góry nogami fałszywego porządku upadłego świata. Teraz pokora, niestosowanie przemocy, prostolinijność i służba są oznakami znaczenia i dlatego dzieci są żywymi ikonami nowego świata.

⁷ E.J. Graff, *What is Marriage?*, „The Boston Globe”, sekcja *Focus*, 21 lipca 1996. Cyt. za: *About Philosophy*, wyd. 8, red. R.P. Wolff, s. 208–210, Prentice Hall, Upper Saddle River (NJ) 2000, s. 209.

ZAKOŃCZENIE

Być może najlepiej będzie zakończyć obrazem Jezusa kładącego ręce na dzieciach w geście błogosławieństwa, ponieważ obejmuje on wiele z tego, co chciałem przekazać w tej refleksji. Bóg Biblii jest Bogiem stworzenia, to znaczy Bogiem, który dba o materię i wspiera obfitowanie życia. Rodzina, seksualność, przyjemność zmysłowa oraz radość i odpowiedzialność wychowywania dzieci – wszystko to jest od początku pobłogosławione przez Boga. Dlatego rozkład tych rzeczy jest jednym z najpewniejszych wskaźników panowania grzechu. Gwałciciele z Sodomy i Gomory, Heli i jego źli synowie, Dawid wykorzystujący Batszebę oraz Amnon okrutnie manipulujący i gwałcący swoją siostrę przeciwstawiają się zamiarom Boga Stwórcy. Jezus, Boże Dzieciątko, które z radością wita dzieci i kładzie na nie ręce w geście błogosławieństwa, jest początkiem wielkiej odnowy spustoszonego stworzenia.

Według eklezjologii katolickiej Kościół nie jest tylko zbiorowością podobnie myślących ludzi, nie jest tylko „Towarzystwem Jezusa z Nazaretu”. Jest Mistycznym Ciałem zbudowanym z połączonych ze sobą komórek, częścieczek i organów. Jest, mówiąc językiem ojców Kościoła, przedłużeniem wcielenia w czasie i przestrzeni. Dlatego jego zadaniem poprzez wieki jest bycie Chrystusem dla świata i czynienie tego, co czynił Chrystus. Kościół ma w założeniu rozwijać to, co Bóg pragnie rozwijać, i błogosławić to, co Bóg pragnie błogosławić. I właśnie dlatego wykorzystywanie dzieci przez kapłanów jest taką zbrodnią, takim naruszeniem i zaprzeczeniem, i dlatego rodzi w sercach wszystkich przyzwoitych wiernych poczucie

odrazy i żarliwe pragnienie naprawienia tego stanu rzeczy. Cierpimy – dość sprawiedliwie, ale jak wspaniale jest, że w samym Piśmie Świętym możemy znaleźć tak obfite źródło informacji, natchnienia i odnowy.